

ROZDZIAŁ I

PRZEGLĄD SYTUACJI STRATEGICZNEJ – ASPEKTY REGIONALNE

Był to pod wieloma względami ciekawy rok, chociaż nie doszło raczej do wydarzeń przełomowych albo za takie uważanych, jak choćby „arabska wiosna” dwa lata wcześniej. Polityczne emocje i medialną uwagę przyciągały takie sprawy jak ujawniona przez Edwarda Snowdena skala podsłuchów prowadzonych przez amerykańską Agencję Bezpieczeństwa Narodowego (NSA), możliwość zachodniej interwencji zbrojnej w Syrii, niespodziewane triumfy prezydenta Putina, rewolucja na Ukrainie i rosyjska agresja na Krym, wojskowy zamach stanu w Egipcie, kolejne krwawe konflikty w Afryce czy prężenie mięśni przez nieustannie rosnące w siłę Chiny. Pojawiło się także zjawisko, co do którego znaczenia nie ma zgodności, choć może być ono zapowiedzią czegoś poważniejszego w przyszłości. Chodzi o demonstracje już nie tyle „oburzonych”, ile ludzi masowo protestujących przeciwko konkretnym decyzjom demokratycznie wybranych władz. Najpierw objawiło się w Turcji, ale widzieliśmy je też w Brazylii, Egipcie, Tajlandii, a najsilniej na Ukrainie. Były to zarazem protesty przeciwko degeneracji współczesnej demokracji, która w coraz mniejszym stopniu odzwierciedla wolę wyborców, realizuje potrzeby społeczne czy odpowiada na aspiracje różnych grup społecznych, te zaś czują się ignorowane czy marginalizowane przez zmieniających się zgodnie z demokratycznymi procedurami rządzących, którzy niemal nie różnią się od poprzedników. Były to protesty przeciwko demokracji, która stała się niewolnikiem kategorii czysto ekonomicznych – wzrostu, zysku, opłacalnych inwestycji lokowanych bez względu na kontekst kulturowy czy przyrodniczy, konkurencyjności, zakładnikiem decyzji prywatnych podmiotów świata finansów i ekonomii, w innym języku – wielkiego kapitału. A wszystko to z pominięciem postulatu równości, szacunku dla kulturowej tożsamości czy elementarnych wymogów sprawiedliwości, które trwale ignorowane zagrażają społecznej spójności będącej przecież jednym z fundamentów demokracji¹. W tej chwili trudno odpowiedzieć, czy są one zapowiedzią pojawienia się nowego, trwałego i skutecznego składnika demokracji, który przywróci jej podstawowy sens, czy okażą się zjawiskiem przejściowym, jak w przypadku alterglobalistów, którzy wcześniej nie potrafili wpłynąć na logikę neoliberalnego modelu roz-

¹ B. Keller, „The revolt of the rising class”, *International Herald Tribune* (dalej *IHT*) z 30 czerwca 2013 r.; A. Domosławski, „Wściekłość zadowolonych”, *Polityka* z 26 czerwca 2013 r.; A. Applebaum, „Te protesty to dopiero początek”, *Gazeta Wyborcza* (dalej *GW*) z 13–14 lipca 2013 r.; W. Clemens Jr, „Democracy as chimera”, *IHT* z 10 września 2013 r.

woju i w momencie jego katastrofy w 2008 roku nie umieli się odrodzić, aby pomóc wyciągnąć lepsze wnioski z tej katastrofy.

UE BEZ WIELKICH SUKCESÓW, ALE I BEZ PORAŻEK

Minione kilkanaście miesięcy było dla Unii Europejskiej i jej państw członkowskich bogate w wydarzenia. Po kilku gorszych czy wręcz złych latach 2013 można uznać nie tyle za zwrotny, ile raczej dobry. Unia potrafiła sobie poradzić z kilkoma dużymi problemami i zaczęła wypływać na spokojniejsze wody. Sytuacja jest jednak pod wieloma względami nadal krucha i nie można wykluczyć poważnych kryzysów i zagrożeń dla integralności Wspólnoty, zwłaszcza że rok 2014 będzie stać pod znakiem zmiany warty w organach UE. Wygłaszając 11 września 2013 roku swoje już czwarte orędzie o stanie Unii, przewodniczący Komisji José Manuel Barroso mógł z większą niż wcześniej pewnością deklorować sukcesy UE w zwalczaniu zapoczątkowanego w 2008 roku kryzysu, zapowiadać powrót wzrostu gospodarczego, ale też konieczność dalszych wysiłków, w tym przejścia do tworzenia unii politycznej, aby zapewnić jej siłę i jedność oraz uratować główne jej atrybuty: model społeczny, konkurencyjność, bezpieczeństwo (także energetyczne), demokrację, otwartość oraz odpowiednią pozycję międzynarodową².

Od dłuższego czasu mamy wewnątrz UE domaganie się i oczekiwanie dalszych reform, które byłyby odpowiedzią na ostatni kryzys, a zarazem wyznaczałyby kierunek jej dalszej ewolucji zarówno pod względem instytucjonalnym, jak i ogólnej tożsamości. W 2013 roku takie reformy nie były możliwe. Nie tylko dlatego, że w Europie nie było reformatorskich nastrojów. Przede wszystkim dlatego, że reform w Unii nie da się przeprowadzić bez Berlina, a **Niemcy w 2013 roku zajęte były wyborami parlamentarnymi**. Wprawdzie było wiadomo, że zwycięzca może być jeden, kanclerz Angela Merkel, ale aby do tego doszło, trzeba było się poświęcić kampanii wyborczej. Trzeba też było zbudować nową koalicję – z socjaldemokratami – co zajęło długie tygodnie żmudnych negocjacji. Po wrześniowych wyborach nowy rząd powstał dopiero w grudniu. Zajęci sobą Niemcy nie tracili mimo to z pola widzenia Europy, zwłaszcza że główne siły polityczne w tym kraju są zasadniczo proeuropejskie. Kanclerz Merkel nie jest jednak wizjonerką ani nie chce za taką uchodzić. Interesuje ją solidność i integralność europejskiej konstrukcji. W 2013 roku uwagę Berlina skupiły tylko dwie sprawy: dyscyplina budżetowa w krajach Unii, zwłaszcza w strefie euro, oraz unia bankowa. Co się tyczy tej pierwszej, to Niemcy chcieliby poddać budżety państw członkowskich większej kontroli ze strony Komisji albo innego specjalnego organu w ramach eurogrupy. I w tej sprawie Berlin sygnalizuje gotowość zmian traktatowych, dla których na razie nie widać entuzjazmu w innych krajach Unii. Bardziej skuteczny Berlin okazał się w przypadku unii bankowej (o czym poniżej). **Niemcy kanclerz Merkel chcą niewątpliwie Unii zjednoczonej, sprawnej, silnej ekonomicznie, z dobrze funkcjonującym wspólnym rynkiem i także nieco „odsocjalizowanej”**, w obecnych warunkach bo-

² *State of the Union address 2013*, European Parliament, 11 września 2013 r.

wiem państwo opiekuńcze według modelu z ostatnich kilkudziesięciu lat jest nie do utrzymania³. Aby do tego doprowadzić, Berlin nie wahał się przynaglać Paryża do wzorowania się na niemieckich reformach i dyscyplinie⁴, a nawet taktycznego rozluźnienia osi „Merkollande” na rzecz również taktycznego zbliżenia z Londynem. Dialog Merkel–Cameron służył jednak raczej przytrzymywaniu Brytyjczyków przy Unii, niż wyrażał wiarę Berlina, że zaczną oni podzielać kontynentalne przywiązanie do pewnej wizji zjednoczonej Europy⁵. Ekonomiczna moc i polityczna stabilność Niemiec, wobec jednoczesnej słabości Francji i Włoch oraz odśrodkowych dążeń Wielkiej Brytanii, czyniła z nich niekwestionowanego lidera Europy. Niemcy Merkel starały się być dyskretnym przywódcą. Nie zawsze było to możliwe, nie zawsze się udawało, budziło różne emocje i podejrzenia o hegemonię⁶. **Nie zawsze też Niemcy Merkel potrafiły się oprzeć pokusie egoistycznego unilateralizmu**, jak w handlu z Chinami, gdy Berlin sprzeciwił się cłom, które KE chciała na nie nałożyć w odpowiedzi na dumping stosowany przez Państwo Środka (chodziło o sprzęt telekomunikacyjny i panele słoneczne)⁷. To także w dużym stopniu pod wpływem Niemiec zauważalne jest pogłębianie nierównowagi na korzyść Rady UE w ramach unijnego podziału władz. Metoda międzyrządowa bierze górę nad metodą wspólnotową, co oznacza zarazem wzrost znaczenia unijnych mocarstw, a zwłaszcza jednego z nich, w sterowaniu unijną nawą. Ten inicjowany przez Niemcy i podejmowany przez innych niepokojący trend został zauważony zarówno przez ekspertów, jak i polityków. Piotr Buras nazywa to wręcz „**cichą rewolucją w UE**”, czyli „nową międzyrządowością”, która osłabia ponadnarodowy charakter czy kierunek ewolucji Unii⁸. Europejską rolę Berlina podbijają zewnętrzne mocarstwa, które w Niemczech upatrują uprzywilejowanego partnera w Unii i demonstracyjnie ignorują Brukselę (zwłaszcza USA i Chiny). Szans powrotu Niemiec do wcześniejszej, bardziej ograniczonej roli zaczęto upatrywać w zakończeniu kryzysu finansowo-gospodarczego w krajach strefy euro, a zwłaszcza w sanacji finansów publicznych i powrocie do wzrostu we Włoszech i w Hiszpanii. Berlin straci wówczas instrumenty forsowania swych rozwiązań i dyscyplinowania „chorowitych” partnerów⁹. Prezydent Hollande przedstawił w styczniu 2014 roku reform pakiet liberalizujących francuską gospodarkę i rynek pracy. Są one wprawdzie inspirowane niemieckimi rozwiązaniami, lecz jeśli okażą się skuteczne, Francja może odzyskać także polityczny oddech, który umożliwi jej równoważenie wyjątkowej od kilku lat pozycji Niemiec w UE.

³ J. Łukaszewski, „Europa Angeli Merkel”, *Przegląd Polityczny* 2013, nr 121/123.

⁴ F. Lemaître, „L’Allemagne s’agace de la lenteur des réformes en France”, *Le Monde* z 12 listopada 2013 r.

⁵ J. Bielecki, „Merkel zmienia partnera”, *Rzeczpospolita* (dalej *Rz*) z 16 kwietnia 2013 r.; A. Krzemiński, „Niemiecki luz”, *Polityka* z 2 października 2013 r.; P. Jendroszczyk, „Berlin żąda dyscypliny”, *Rz* z 22 października 2013 r.

⁶ „The occasional leader”, *The Economist* z 29 czerwca 2013 r.; J. Trenkner, „Hegemon wbrew woli. Niemcy i Amerykanie: przyjaźń z komplikacjami”, *Tygodnik Powszechny* z 30 czerwca 2013 r.

⁷ J. Bielecki, „Berlin chce przejąć rolę Brukseli”, *Rz* z 28 maja 2013 r.

⁸ P. Buras, „The EU’s silent revolution”, *Policy Brief*, CFRR, wrzesień 2013.

⁹ J. Bielecki, „Zmierzch niemieckiej Europy”, *Rz* z 3 stycznia 2014 r.

Zagadką pozostawało to, w jaki sposób David Cameron poradzi sobie z wyzwaniem, które sam sobie rzucił, a mianowicie z **renegocjacją warunków członkostwa Wielkiej Brytanii** w UE, a następnie, na podstawie rezultatu rokowań, problemem jej członkostwa w Unii, które ma być rozstrzygnięte w referendum. Głównie przemówienie Camerona ze stycznia 2013 roku nie doczekało się praktycznych kroków ze strony Londynu¹⁰. Nawet jeśli Brytyjczycy mają nierzadko rację, krytykując nadregulacyjne zapędy Komisji, ich rozumienie integracji europejskiej jest niesłychanie ubogie. Sprowadza się do wolnego, wspólnego rynku, zdolności Unii do przeprowadzania operacji militarnych w regionach interesów byłych europejskich metropolii kolonialnych (Libia, Syria, Mali) oraz ochrony interesów Londynu jako jednego z centrów finansowych świata. To między innymi dlatego Brytyjczycy zachęcali do pogłębiania integracji w strefie euro, widząc w tym środek jej sanacji i stabilności – ale w sposób, który nie będzie naruszał interesów City¹¹. Tymczasem Paryż i Berlin sygnalizują brak zainteresowania poważnym potraktowaniem problemu Camerona z Unią Europejską, uważając, że jest to wewnętrzna sprawa Wielkiej Brytanii.

Niewątpliwym sukcesem Unii i Niemiec było **uratowanie Cypru od bankructwa**, a przy tej okazji uwolnienie wyspy od rosyjskiej finansowej kolonizacji, która zagrażała stabilności europejskiego systemu finansowego. Owszem, warunki poddyktowane Nikozji były surowe, ale biorąc pod uwagę trwającą wiele lat specyfikę nieprzejrzystych i przestępczych operacji finansowych, dla których świadomym azyłem był Cypr, uczyniwszy z rozdętego i spekulacyjnego sektora bankowego, będącego przechowalnią nielegalnych funduszy z Rosji, główne źródło utrzymania, były także wielkoduszne, bo zmierzały do zatrzymania tego kraju w strefie euro. Pomimo demagogicznych, „proliberalnych” protestów z różnych stron, także z Rosji, której oligarchowie tracili raj finansowy (niejawny transfer dochodów, unikanie podatków), ponownie skierowanych przeciwko „dyktatowi” Berlina, Cypr wykazał ostatecznie instynkt samozachowawczy i wybrał bolesną kurację, czyli jednak Europę, w tym strefę euro¹². Po raz kolejny UE potrafiła zademonstrować solidarność z krajem członkowskim, który w wyniku własnych win i grzechów popadł w poważne kłopoty, próbując przy tym żyć dobrze na koszt cięższej i uczciwie pracujących społeczności Wspólnoty¹³.

Pierwsze od kilku lat, skromne sukcesy UE nie rozpędały jeszcze chmur nad jej niebem. Jedną z tych ciemnych chmur była sytuacja gospodarcza krajów Unii. Na szczęście pomimo ponurych nastrojów i przepowiedni jeszcze wiosną 2013 roku już w drugiej połowie zaczynały napływać optymistyczne sygnały. Jesienią ubiegłego roku Komisja ogłosiła **„punkt zwrotny” w wychodzeniu unijnej gospodar-**

¹⁰ P. Świeboda, „Reformist zeal gone missing”, Commentary, Demoseuropa, 24 stycznia 2014 r.

¹¹ „D. Cameron: Europa tak, ale...” (rozmawiała I. Kadłuczka), *GW* z 8 kwietnia 2013 r.; M. Czarniecki, „Wyspiarska gra referendum”, *GW* z 18 maja 2013 r.

¹² A. Higgins, „Russian ties put Cyprus banking crisis on East-West fault line”, *IHT* z 23 marca 2013 r.; T. Bielecki, „Cypr może wyjdzie Unii na dobre”, *GW* z 23–24 marca 2013 r.; W. Smoczyński, „Czym Cypr różni się od Islandii?”, *Polityka* z 27 marca 2013 r.; M. Kielecki, „Rosyjska gubernia”, *Rz* z 28 marca 2013 r.; F. Memches, „Rosja – ostatnia nadzieja eurosceptyków”, *Rz* z 29 marca 2013 r.; W.M. Orłowski, „Cypr, wyspa cudów”, *Rz* z 22 marca 2013 r.

¹³ K. Niklewicz, J. Gmurczyk, „Jeszcze solidarność nie zginęła”, *Rz* z 19 kwietnia 2013 r.

ki z pokryzysowej recesji. W 2014 roku wzrost gospodarczy dla całej Unii powinien wynieść niemal 1,5%, jednak odbudowa podstaw i tendencji wzrostowych potrwa dłużej. Utrzymywać się także będzie wysokie bezrobocie – ok. 12%. Terapie oszczędnościowe spowolniły wzrost, pozostawiając Europę w tyle za Ameryką, która hojnie drukowała dolara przeznaczonego do stymulowania wzrostu, lecz może dzięki temu zdrowsze są fundamenty gospodarczych perspektyw UE¹⁴. Pozytywne tendencje dotyczą także **strefy euro, która nie straciła swej atrakcyjności** pomimo niedawnej ciężkiej choroby. Są do niej przywiązane kraje „starej Europy”, które dzięki euro wydostały się z finansowej zapaści i przeszły kurację uzdrawiającą. Cenią ją również kraje postkomunistyczne. Od 1 stycznia 2014 roku członkiem strefy euro stała się nadzwyczaj sprawnie Łotwa, a od 1 stycznia 2015 roku wspólną walutę zamierza przyjąć Litwa. Oprócz korzyści dla finansów publicznych liczą się dla nich także względy ogólnego bezpieczeństwa¹⁵. Ważnym wkładem w uzdrawianie strefy euro było **uzgodnienie drugiego filaru unii bankowej** (pierwszy filar, w postaci jednolitego mechanizmu nadzorczego, powstał rok wcześniej). Po żmudnych negocjacjach ostatecznie w grudniu 2013 roku ministrowie finansów UE postanowili o utworzeniu wspólnego mechanizmu restrukturyzacji lub likwidacji banków (*Single Resolution Mechanism*). Chodzi o banki, które z różnych powodów stały się niewypłacalne. Istotą nowego mechanizmu jest przeniesienie odpowiedzialności za ratowanie lub skutki upadku wielkich banków z budżetów państw członkowskich i podatków obywateli na specjalny fundusz tworzony przez same banki. Ostatecznie to właśnie banki, ich właściciele i udziałowcy, mają ponosić tę odpowiedzialność. Nowy mechanizm ustanawia także procedurę przeprowadzania takich operacji. Uważa się, że ten krok jest ważny z punktu widzenia stabilności i wiarygodności makrofinansowej państw, a co za tym idzie, samej strefy euro. Powinien też ułatwić akcję kredytową banków, co będzie sprzyjać ożywieniu gospodarstwu. Mankamentem ma być skomplikowanie samej procedury oraz niezbyt wielki, przynajmniej początkowo, fundusz rezerwowy przeznaczony na ratowanie upadających banków (zaledwie 55 mld euro). Wskazuje się również na decydujący wpływ Niemiec na ostateczny kształt mechanizmu oraz jego przyszłe użycie czy wręcz kontrolę nad nim (m.in. kosztem KE)¹⁶.

Nie traci też atrakcyjności sama UE, do której od 1 lipca 2013 roku weszła Chorwacja. O zagrożeniach płynących z rozszerzania się Unii na Bałkanach pisał przy tej okazji świetny pisarz Miljenko Jergović: „**Swój historyczny rewizjonizm, mrok swoich dusz i swoje nieszczęścia Chorwaci bez przeszkód wnieśli do Europy**, a Serbowie ze swoim rewizjonizmem, mrokiem i nieszczęściem mieszkają

¹⁴ „Hobbling behind America”, *The Economist* z 25 maja 2013 r.; H. Koziół, „Druga fala kryzysu: zapałenie płuc”, *Rz* z 23 marca 2013 r.; L. Raj, „Europa się dusi”, *GW* z 16 maja 2013 r.; A. Kamińska, H. Koziół, „Europa powoli wychodzi z recesji”, *Rz* z 16 sierpnia 2013 r.

¹⁵ R. Prega, „Wspólna europejska waluta nie zaszkoziła Bratysławie” (rozmawiał H. Koziół), *Rz* z 6 maja 2013 r.; M. Czarniecki, „Łotwa za chwilę w strefie euro”, *GW* z 31 grudnia 2013 – 1 stycznia 2014 r.

¹⁶ J. Kanter, „Europe agrees on new banking rules”, *IHT* z 26 czerwca 2013 r.; I. Duda, „Unia bankowa – wątpliwy projekt”, *Rz* z 12 czerwca 2013 r.; E. Botin, „Ważne zmiany dla europejskiej gospodarki”, *Rz* z 7 listopada 2013 r. (autor jest prezesem banku Santander); K. Popławski, „Kształt unii bankowej potwierdza uprzywilejowaną pozycję Berlina w strefie euro”, *Komentarze OSW* z 10 stycznia 2014 r.

poza Unią”¹⁷. W 2014 roku mają się rozpocząć negocjacje w sprawie członkostwa Serbii w UE. **Turcja pogrzebała swoją szansę przystąpienia do UE w przewidywalnej przyszłości** za sprawą pełzającej reislamizacji oraz coraz bardziej autorytarnego sposobu rządzenia krajem przez cywilnego premiera Recepa Erdogana. Nerwowa i siłowa pacyfikacja masowych demonstracji w Stambule, które wybuchły na przełomie maja i czerwca 2013 roku w obronie historycznego parku Taksim w starej części miasta, odkryły podskórne, zgoła nieeuropejskie tendencje rozwoju dzisiejszej Turcji. Spór o tożsamość między proeuropejską częścią tureckiego społeczeństwa a jego konserwatywną większością, której rządy Erdogana zapewniają stabilność i wzrost dochodów, wygrała większość. Sposób rozwiązywania sporu oraz jego wynik nie mógł pozostać niezauważony w Europie¹⁸.

Unia Europejska nie traci atrakcyjności dla swego bezpośredniego otoczenia, ale jej wewnątrz trawione jest różnymi chorobami, chociaż coraz częściej znajdują się ci, którzy od wewnątrz kwestionują jej fundamenty. Nadal nie znajduje rozwiązania podstawowa sprzeczność, którą ujawnił ostry kryzys finansowo-gospodarczy ostatnich lat. Rozwiązywanie ujawnionych problemów wymaga pogłębienia integracji i zmierzania od unii gospodarczo-monetarnej przez bankową i fiskalną do unii politycznej, a jednocześnie brak jest wyraźnej zgody państw (społeczeństw) na pogłębienie integracji, co z reguły przedstawia się jako deficyt demokratyczny w UE, wiążący się w niemałym stopniu z kryzysem przywództwa. Przywódcom państw Unii brakuje odwagi wizji i odwagi rozmowy z własnymi społeczeństwami o dylematach stojących przed ich wspólnym projektem, o decyzjach, które powinny być podjęte, aby mu zapewnić vitalność i legitymizację. Problemy społeczne wywołane przez ostatni kryzys kreują raczej postawy antyunijne (antyeuropejskie) niż żądania dalszej integracji. Zakwestionowane zostało „prawo” Jeana Monneta, zgodnie z którym kolejne kryzysy rodzą kolejne momenty „federalizacyjne”, sprzyjające zacieśnianiu integracji. Obywatele Unii Europejskiej zdają się odwracać od Unii, tracą dla niej „serce”, łatwo ulegają antyunijnej demagogii. **Nie słyhać obecnie w Unii wołań „więcej Europy”**. Nawet polski premier, który „więcej Europy” uczynił lejtmotywem swojego przemówienia na otwarcie polskiej prezydencji w lipcu 2011 roku, stał się eurosceptykiem. Dzisiaj „więcej Europy” kojarzy się nie z lepszą przyszłością, lecz z dyscypliną, wyrzeczeniami, dyrektywami, władzą brukselskiej biurokracji, z jej niekiedy groteskowymi uzurpacjami w sferze kultury czy regulacji na przykład w sferze kulinarnej (zakaz wędzenia wędlin). Jak wiadomo, nadmiar regulacji zabija zdolność do przedsiębiorczości i innowacji. Znamy to z czasów „realnego socjalizmu”. **Bruksela nadal ma trudności w stosowaniu zasady subsydiarności**. Nie ma dobrego sposobu zapewnienia demokratycznej legitymizacji dla „integracyjnego skoku”, czyli istotnego wzmocnienia instytucji ponadnarodowych. Dodanie większych uprawnień parlamentom narodowym w procesie integracji europejskiej tylko wzmocni to błędne koło. Znaczącą część europejskiej opinii publicznej, spo-

¹⁷ M. Jergović, „Spętani historią”, *GW* z 28–29 grudnia 2013 r.

¹⁸ T. Arango, „Protests in Turkey reveal a larger fight over identity”, *IHT* z 2 czerwca 2014 r.; A. Kaźmierska, „Turcy powiedzieli: Dość!”, *Rz* z 3 czerwca 2013 r.; J. Bielecki, „Turcja pozostanie poza Europą”, *Rz* z 27 czerwca 2013 r.; R. Stefanicki, „Czarny Turek Erdogan”, *GW* z 29–30 czerwca 2013 r.

łączeństw w państwach członkowskich, zniechęcają do Unii tendencje kulturowe, które ona wzmacnia, a które są postrzegane jako odejście od korzeni europejskiej cywilizacji, jako jedno ze źródeł obecnego kryzysu tożsamości Europy (porzucanie etosu pracy i wysiłku, hedonizm i samopobłażanie, deficyt demograficzny, bezbronność wobec zmian kulturowych wnoszonych przez imigrantów etc.)¹⁹.

Przejawem tego zjawiska jest silny wzrost wpływów partii już nie tyle nawet euro-sceptycznych – na przykład brytyjskich konserwatystów – lecz otwarcie i populistycznie antyunijnych. Od Grecji przez Włochy, Polskę, Holandię, Francję po Finlandię **rosną w siłę ruchy i partie nawołujące do demontażu UE pod hasłem „odebrać władzę Brukseli”**. To jakościowa zmiana w stosunku do federalistycznych nastrojów jeszcze sprzed kilku lat. Przyczynami tej sytuacji są społeczne skutki kryzysu gospodarczego oraz słabości demokracji i partii tradycyjnych, które nie potrafią odważnie mierzyć się z problemami (na przykład imigracją), te zaś są następnie zręcznie zagospodarowywane przez siły narodowo-populistyczne. Brak było odzewu na wezwanie włoskiego premiera Enrica Letty do „walki z populizmami”. Dzisiaj nie ma żadnych szans na „więcej Europy”, są za to realne szanse na znacznie „mniej Europy”. Tak się może stać, jeśli antyeuropejska międzynarodówka populistów uzyska korzystny wynik w tegorocznych wyborach do Parlamentu Europejskiego i zmieni w nim dotychczasowy układ sił, charakteryzujący się względną równowagą między centroprawicą a socjaldemokracją. Gdyby do tego doszło, miałyby to ogromny wpływ na pracę wspólnotowych organów Unii w ciągu następnego pięciu lat²⁰.

Przewlekły kryzys gospodarczy i polityczny w UE zmusił ją do zajmowania się przede wszystkim sobą oraz osłabił jej pozycję międzynarodową. W tle krył się również unilateralizm w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa trzech unijnych mocarstw, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec, które demonstracyjnie nie były zainteresowane wzmacnianiem jedności UE i jej instrumentów w sferze stosunków zewnętrznych²¹. W 2013 roku spektakularnym tego przykładem było stanowisko Londynu i Paryża, które głośno domagały się interwencji zbrojnej w Syrii i zapowiadały wzięcie w niej udziału – u boku USA. Ich dziwna asertywność w tej sprawie została ośmieszona sprzeciwem Izby Gmin oraz wycofaniem się w ostatniej chwili prezydenta Baracka Obamy, co pozostawiło Francję „na lodzie”. Reszta państw UE wykazywała wobec tej sprawy powściągliwość²². Wspólna polityka bezpieczeństwa i zagraniczna została sprowadzona do roli techniczno-dyplomatycznej i w żadnej mierze – wbrew traktatom i deklaracjom – nie była narzędziem tożsamo-

¹⁹ M. Renzi, „Biurokracja zabija Europę” (wywiad dla sześciu gazet europejskich), *GW* z 25 kwietnia 2013 r.; T. Bielecki, „Unia choruje”, *GW* z 16 maja 2013 r.; I. Janke, „Europejskie elity oderwane od rzeczywistości”, *Rz* z 10 czerwca 2013 r.; T. Bielecki, „Czy ktoś nadal chce »więcej Europy«?”, *GW* z 27 czerwca 2013 r.; R. Cohen, „Europe’s truths”, *IHT* z 1 lipca 2013 r.; J. Krawiec, „Europo, świat ucieka”, *GW* z 23–24 listopada 2013 r.

²⁰ Ph. Ricard, J.-P. Stroobants, „Euro-scepticisme. Avis de tempête sur l’UE”, *Le Monde* z 30 maja 2014 r.; „The euro-sceptics’ victory”, *The Economist* z 5 października 2013 r.; E. Letta, „Czy ktoś rządzi Europą?” (wywiad dla sześciu gazet europejskich), *GW* z 2–3 listopada 2013 r.

²¹ J. Bielecki, „Europa nie mówi głosem baronessy Ashton”, *Rz* z 25 kwietnia 2013 r.

²² J.-P. Stroobants, „La France isolée en Europe pour frapper Damas”, *Le Monde* z 8–9 września 2013 r.

ści międzynarodowej UE i jej wpływów w świecie. W drugiej połowie 2013 roku UE skupiła nieco uwagi na znajdującej się od lat w impasie Wspólnej Polityce Bezpieczeństwa i Obrony (CSDP). Poświęcone jej spotkanie Rady Europejskiej w grudniu 2013 roku nie może uchodzić za przełomowe, lecz decyzje podjęte przez przywódców Wspólnoty mogą przynieść jej stopniowe odrodzenie. W obliczu znaczącego spadku nakładów na obronę w większości państw członkowskich jednym z kierunków odbudowy zdolności UE w tej sferze jest lepsze i wspólne wydawanie pieniędzy przez wspólne zamawianie uzbrojenia produkowanego przez europejski przemysł obronny rozwijany pod kierunkiem Europejskiej Agencji Obrony (EDA). Decyzje podjęte w grudniu 2013 roku zmierzają do wytworzenia wspólnego rynku w sferze obrony, wskazują na priorytety w zakresie programów wielonarodowych (sprzęt mający wzmocnić zdolność do szybkiego reagowania), zwiększają rolę Komisji w tej dziedzinie, wzmacniają konwergencję pod względem planowania obronnego państw członkowskich, uruchamiają refleksję na temat roli UE jako „producenta bezpieczeństwa” (*security provider*). Ocena wdrażania podjętych przedsięwzięć ma zostać dokonana już w połowie 2015 roku. Wszystko to oznacza, że nie radykalnie, ale jednoznacznie Unia przypomniła sobie o swym „zapomnianym dziecku” i w miarę wychodzenia z kryzysu będzie powracać do wcześniejszych ambicji w tym zakresie²³. Rosnące zaangażowanie USA w rejonie Pacyfiku i Azji Wschodniej nie zostawia Europie miejsca na dalsze hamletyzowanie w sferze bezpieczeństwa i obrony.

Tymczasem stosunki transatlantyckie w ciągu ostatniego roku znalazły się w kryzysie w związku z ujawnieniem przez Edwarda Snowdena, analityka pracującego dla Narodowej Agencji Bezpieczeństwa USA (NSA), **gigantycznej i niezrozumiałej skali podsłuchiwanie przez Stany Zjednoczone obywateli i przywódców UE oraz jej organów, w tym placówek dyplomatycznych** (program PRISM). Najbardziej szokującym przejawem tego procederu było podsłuchiwanie przez lata (2002–2013) prywatnego telefonu komórkowego kanclerz Angeli Merkel²⁴. Bezprawna praktyka Stanów Zjednoczonych wywołała szok i oburzenie w Europie, choć silnie miarkowane przez fakt, że chodzi właśnie o USA, mocarstwo przywódcze, z którym państwa Unii pozostają w silnych więzach współzależności, a niektóre z nich są od nich uzależnione bądź nie wyobrażają sobie swego losu, zwłaszcza bezpieczeństwa, bez ścisłych związków, sojuszu z USA. Jak pisano, pragmatyzm temperował oburzenie. Europejczyków irytowało jednak nie tylko niedopuszczalne podsłuchiwanie bez granic rozmów telefonicznych i połączeń internetowych, ale również amerykański brak skrupułów i zrozumienia dla problemu już wtedy, gdy sprawa wyszła na jaw. Waszyngton zapowiedział nieznaczące korekty tej praktyki, ale odmówił zawarcia czy to z UE, czy państwami, które tego się domagały (zwłasz-

²³ M. Kielecki, „Francji nie stać na rolę mocarstwa”, *Rz* z 29 marca 2013 r.; A. Stojewska, „Wojsko Unii niezdatne do użycia”, *Rz* z 22 kwietnia 2013 r.; eadem, „Europejska obrona bez strategii”, *Rz* z 16 grudnia 2013 r.; C. Ashton, „Zwrot ku obronności”, *Rz* z 30 grudnia 2013 r.; S. Biscop, J. Coelmont, *Defense: The European Council Matters*, Egmonton Security Policy brief, grudzień 2013.

²⁴ F. Lemaître, „Espionnage américain: le coup de colère d’Angela Merkel”, *Le Monde* z 29 października 2013 r.

cza Niemcy), umowy o zakazie wzajemnej inwigilacji. Taką umowę USA miały tylko z Wielką Brytanią, która, jak się przy okazji okazało, pomagała Amerykanom w podsłuchiowaniu jej europejskich partnerów. Amerykanie nie chcieli opierać stosunków ze swymi europejskimi sojusznikami na zaufaniu, woleli je opierać na podsłuchiowaniu. **Rozżalona i poirytowana kanclerz Angela Merkel** otwarcie powiedziała w Bundestagu w styczniu 2014 roku, że szkody poczynione tą praktyką są tak poważne i fundamentalne, iż ich naprawa potrwa długo: „Cel nie uświęca środków. Jeśli robi się wszystko, co tylko jest technicznie możliwe, to niszczy się zaufanie, sieje nieufność i ostatecznie wszyscy jesteśmy mniej bezpieczni”. Merkel oskarżyła też wywiady USA i Wielkiej Brytanii, że ich działalność służyła nie tyle sprawom bezpieczeństwa, ile uzyskiwaniu korzyści gospodarczych. Jej zdaniem, sojuszników dzielią głębokie różnice w odniesieniu do moralnego aspektu relacji między wolnością a bezpieczeństwem²⁵. Jak pisał polski komentator Bartosz T. Wieliński, **„Barack Obama nie spełnił nadziei, jakie pokładali w nim Europejczycy. Jego służby specjalne traktowały państwa Europy jak kolonie”**²⁶. Początkowo uważano, że sprawa podsłuchiwania w ramach programu PRISM może zaszkodzić negocjacjom na temat utworzenia transatlantyckiej strefy handlu i inwestycji (TTIP). Owszem, strona europejska musiała podjąć dodatkowe kroki, aby nie być w tych rozmowach podsłuchiwaną przez swego sojusznika zza oceanu, ale same rozmowy ruszyły. Ich powodzenie będzie zależeć nie tyle od wzajemnego zaufania, ile od realnych różnic interesów, jakie trzeba będzie pokonać, aby utworzyć taką strefę, która rzeczywiście może być korzystna obu stron i bardziej globalnie dla całego Zachodu. Różnice te obejmują szerokie spektrum problemów, od ochrony tożsamości kulturowej przez rolnictwo, przemysł samochodowy i farmaceutyczny po derywaty finansowe (instrumenty pochodne). Umowa, jeśli zostanie wynegocjowana w niewyważony sposób, mogłaby przynieść wielkie straty w tych sektorach po jednej ze stron²⁷. Złego klimatu w stosunkach między USA a Europą nie mogła poprawić ujawniona na YouTube 6 lutego rozmowa wysokiego przedstawiciela Departamentu Stanu Victorii Nuland z ambasadorem USA w Kijowie, podsłuchana zapewne przez Rosjan. W jej toku **asystent sekretarza stanu obraźliwie wyraziła się o wysiłkach UE na rzecz rozwiązania ukraińskiego kryzysu**. W Europie jedynie niemiecka kanclerz zdobyła się na słowa ostrej repymendy²⁸.

Odmowę podpisania przez Ukrainę umowy o stowarzyszeniu z UE wielu uznało za fiasko wileńskiego szczytu partnerstwa wschodniego (28–29 listopada 2013 r.)

²⁵ A. Smale, „German leader criticizes U.S. over pervasive surveillance”, *The New York Times* z 29 stycznia 2014 r.

²⁶ J. Kanter, „E.U. official pushes U.S. to explain its surveillance”, *IHT* z 11 czerwca 2013 r.; J.-P. Strootbants, F. Lemaître, „L'Europe à la merci de l'espionnage américain”, *Le Monde* z 12 czerwca 2013 r.; T. Deptuła, „Sojusznicy wściekli na USA”, *Rz* z 2 lipca 2013 r.; V. Reding, „Amerykanie muszą szanować naszą prywatność” (z wiceszefową KE rozmawiał B.T. Wieliński), *GW* z 12 lipca 2013 r.; B.T. Wieliński, „Nowa Umowa Transatlantycka”, *GW* z 4 listopada 2013 r.

²⁷ S. Erlanger, „Conflicting goals complicate an effort to forge a Trans-Atlantic trade deal”, *IHT* z 12 czerwca 2013 r.; A. Kublik, „Transatlantyk pokonał pierwszą rafę”, *GW* z 19 czerwca 2013 r.

²⁸ V. Nuland preferowała włączenie ONZ w rozwiązywanie tego kryzysu, a pod adresem Brukseli rzuciła jedynie „Fuck the EU”. Angela Merkel uznała te słowa za „całkowicie nie do zaakceptowania”.

oraz za porażkę Unii w sporze z Rosją o przyszłość tego kraju. Niektórzy wzywali Unię wręcz do licytacji z Moskwą według logiki „kto da więcej” (pomocy finansowej), inni uznali zaś, że należy akceptować Ukrainę taką, jaka jest, i oferować jej wizy oraz porozumieć się z władzą prezydenta Janukowycza i jego oligarchami. Sukces Moskwy w przymuszeniu Kijowa do przyjęcia jej oferty ogłaszano jako niemoc czy wręcz upokorzenie Brukseli. Te upraszczające opinie nie miały uzasadnienia w faktach. Prezydent Janukowycz od dłuższego czasu nie zamierzał podpisywać tej umowy, ponieważ zwyczajnie obawiał się Europy i europejskich standardów. Jego sposób sprawowania władzy i polityczny program był postsowiecki, nie proeuropejski. **Jedyny błąd, jaki popełniła UE w rozmowach z Kijowem, to rezygnacja ze stawianych wcześniej warunków oraz wiara do końca, że Kijów chce tej umowy** (słabe rozpoznanie intencji partnera). Przywódcy państw Unii zebrani na szczycie partnerstwa w Wilnie ostro skrytykowali presję Rosji na Ukrainę w tej sprawie. Dopiero licytacja z Moskwą o państwo rządzone przez władzę pozbawioną przyzwoitości i dobrej wiary byłaby dla Unii przegraną. Rozwój sytuacji na Ukrainie po odmowie Janukowycza w pełni potwierdził nieeuropejski charakter tej władzy²⁹. Szczyt wileński z jego „ukraińskim fiaskiem” oraz Unię można uznać za długofalowego zwycięzcę tej próby. Przecież gdyby Janukowycz podpisał umowę o stowarzyszeniu, to i tak nie byłaby ona przez jego rząd realizowana. Nikt na Ukrainie realnie nie odczułby faktu jej podpisania. Niespodziewane dla samych Ukraińców odrzucenie umowy, pod widoczną presją czy wręcz szantażem Moskwy, obudziło w znacznej części ukraińskiego społeczeństwa europejskie aspiracje, pragnienie bycia „Europą”, nie postsowiecką Rosją, wasalem Moskwy.

Ostatecznie, wbrew wszystkim głosom przywykłym do drwin z UE, do niewiary w jej moc, **to właśnie Unia – pośród czynników zewnętrznych – odegrała decydującą rolę w doprowadzeniu do upadku prezydenta Janukowycza**. Gdy prezydent Ukrainy postanowił po raz kolejny rozprawić się z demonstrującymi i 18 oraz 19 lutego Majdan spłynął krwią kilkudziesięciu zabitych, Bruksela zdecydowała o wysłaniu misji dyplomatycznej, której celem było doprowadzenie do rozejmu i pomoc w uzgodnieniu sposobu politycznego wyjścia z tej niebezpiecznej konfrontacji. Misja UE składała się z ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec i Francji. Unijni ministrowie doprowadzili do przyjęcia 21 lutego porozumienia, które nie tylko położyło kres walkom ulicznym w Kijowie i narastaniu groźby wojny domowej, lecz także na tyle zmieniło układ sił, że Janukowycz uznał się za pokonanego i zaledwie kilka godzin później potajemnie opuścił Kijów. Następnego dnia opozycja już bezkrwawo przejęła pełnię władzy w kraju. Bez jednoznacznego wsparcia politycznego UE dla rewolucji (ważne tu było stanowisko Berlina) oraz misji mediacyjnej ministrów Trójkąta Weimarskiego trudno sobie wyobrazić lepsze, zwycięskie zakończenie demokratycznego zrywu Ukrainy. Na nic zdało się stanowisko Moskwy;

²⁹ J. Saryusz-Wolski, „Trzeba razem chcieć”, *GW* z 22 maja 2013 r.; P. Zalewski, „Pomoc finansowa, a nie krew i łzy”, *Rz* z 18 listopada 2013 r.; R. Sikorski, „Nie będziemy się z Rosją licytować” (rozmawiali J. Bielecki i A. Talaga), *Rz* z 28 listopada 2013 r.; J. Bielecki, B. Marczuk, „Ukraina w UE. Otwórzmy im granice”, *Rz* z 3 grudnia 2013 r.; A. Słojewska, „UE na dystans z Kijowem”, *Rz* z 5 grudnia 2013 r.; M. Czech, „Unia bez planu »B«”, *GW* z 17 grudnia 2013 r.

żadnej znaczącej roli nie odegrał też w tej fazie rewolucji Waszyngton, którego wysocy przedstawiciele z wyższością i lekceważeniem wypowiadali się na temat możliwości Unii w zatrzymaniu konfliktu na Ukrainie³⁰.

Wprawdzie UE okazała się mocno podzielona w sprawie sankcji wobec Rosji za agresję i zabór Krymu, lecz też jedynie Unia może pomóc Ukrainie przetrwać najgorszy okres i dać szansę na odbudowę stabilności gospodarczej i politycznej kraju. Wstępem do tej operacji było podpisanie politycznej części umowy o stowarzyszeniu oraz obietnica podpisania części handlowej zaraz po wyborach prezydenckich 25 maja. Jednocześnie Bruksela zapowiedziała przyspieszenie prac nad podpisaniem podobnych umów z Mołdawią i Gruzją, aby ubiec Moskwę przed aktami dywersji, które mogłyby to uniemożliwić.

EUROPA WSCHODNIA – UKRAIŃSKA REWOLUCJA

Na okładce tygodnika *The Economist* z 1 lutego 2014 roku na pierwszym planie widzimy prezydenta Putina jako łyżwiarza figurowego, który kończąc swój program, z gracją wznosi ku górze ręce w geście triumfu. Na drugim planie na lód niezbyt elegancko wali się jego łyżwiarska partnerka z napisem RUSSIA na bluzce. Upadek widać bolesny, a lód pęka pod jego wpływem. To chyba najlepsza ilustracja sytuacji w Rosji, ale i w pewnym sensie także w jej sąsiedztwie³¹. Rok 2013 zdawał się rozwijać jako rok Putina. Wewnętrzny spokój i świetna passa za granicą. I zimowe igrzyska, które zapowiadały się jako wielki sukces wizerunkowy. Sukcesy zagraniczne, zwłaszcza syryjski, zawdzięczał w dużym stopniu błędowi Zachodu, jego arogancji i niechęci do uwzględniania innych racji niż tylko własne. Kulminacją tego pasma sukcesów miało być zwycięstwo nad Europą w bitwie o Ukrainę. Wykorzystując jej nadal strukturalne, wielopłaszczyznowe uzależnienie od Rosji, zapaść finansowo-gospodarczą oraz moralno-intelektualne ograniczenie władcy Ukrainy Putin w ostatniej, jak mogłoby się wydawać, chwili zmusił włodarzy z Kijowa do wycofania się z podpisania umowy o stowarzyszeniu z UE. I w tym momencie zaczęły się kłopoty.

Jeszcze w połowie 2013 roku uważano, że Rosja Putina jest w defensywie, że sam Putin, ze względu na sposób, w jaki powrócił do władzy, oraz rosnący autorytaryzm w polityce wewnętrznej już nie odzyska pozycji z poprzedniej dekady (podwójnej kadencji). Sytuację odwrócił tymczasem podwójny prezent z Ameryki. Pierwszym było ujawnienie przez Edwarda Snowdena szokujących dla świata praktyk NSA i co gorsza, udzielenie azylu uciekinierowi z USA właśnie przez Putina. Snowden nie miał wyboru – żaden demokratyczny kraj sprzymierzony z USA nie chciał się nara-

³⁰ P. Jendroszczyk, „Krwawy szturm na Majdan”, *Rz* z 19 lutego 2014 r.; W. Radziwinowicz, „Dramat Ukrainy”, *GW* z 20 lutego 2014 r.; J. Giziński, T. Piechal, „Majdan się nie poddaje”, *Rz* z 20 lutego 2014 r.; R. Sikorski, „Janukowycz zbladł” (rozmawiała R. Grochal), *GW* z 22–23 lutego 2014 r.; P. Smolar, „Négotiations à Kiev pour arrêter le bain de sang”, *Le Monde* z 22 lutego 2014 r.; M. Czech, „Parlament rządzi, Majdan czuwa”, *GW* z 24 lutego 2014 r.; M. Zawadzki, „Jak Obama nie zagrał w szachy z Putinem”, *GW* z 24 lutego 2014 r.

³¹ „The triumph of Vladimir Putin”, *The Economist* z 1 lutego 2014 r.

zić Waszyngtonowi i nie zaoferował mu schronienia. Amerykańskie żądanie ekstradycji analityka-zbiega zostało oczywiście odrzucone przez Moskwę. Wszakże gdyby zdarzyła się rzecz odwrotna, Amerykanie też by nie wydali Rosjanom takiego atutu. **Putin okazał się obrońcą tego, który ostrzegł zachodnie demokracje przed groźną chorobą i jednocześnie nie otrzymał od nich należytej pomocy.** Czy można było sobie wyobrazić wcześniej taki scenariusz? Kolejnym prezentem od Ameryki była deklaracja prezydenta Obamy o zamiarze karnej interwencji przeciwko Syrii w reakcji na użycie przez wojska reżimu al-Asada broni chemicznej. Rosja natychmiast się temu stanowczo sprzeciwiła. Putin zapowiedział, że USA nie uzyskają jej zgody w Radzie Bezpieczeństwa, a jednostronna akcja Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników będzie niczym innym jak tylko „agresją”. Rosyjskiej dyplomacji udało się także zmontować międzynarodowy front sprzeciwu wobec planowanej akcji USA, Francji i Wielkiej Brytanii. Sprzymierzeńcami Putina okazali się sami Amerykanie – 60% było przeciwko bombardowaniu Syrii przez USA. W świetnie napisanym artykule opublikowanym w amerykańskiej prasie w dniach szczytu kryzysu syryjskiego Putin zauważył: „Jest rzeczą alarmującą, że interwencje militarne w konflikty wewnętrzne w innych krajach stały się dla Stanów Zjednoczonych czymś powszednim. (...) Dla milionów na świecie Ameryka przestała być modelem demokracji, lecz kimś polegającym wyłącznie na brutalnej sile”. Putin odniósł się też do wystąpienia Obamy do narodu w związku z zamiarem ataku na Syrię, do słów o „wyjątkowości Ameryki i Amerykanów”. **„Jest sprawą wyjątkowo niebezpieczną zachęcać naród, aby postrzegał się jako wyjątkowy, niezależnie od motywacji. Są duże i małe kraje, bogate i biedne, z długą tradycją demokracji i szukające dopiero swej drogi do demokracji. Różnią także ich polityki. Wszyscy się różnymi, ale jeśli zwracamy się do Pana o błogosławieństwo, nie zapominajmy, że Bóg stworzył nas równymi”.** Kilka dni później Moskwa i Damaszek uzgodniły przekazanie syryjskiej broni chemicznej pod kontrolę międzynarodową w celu jej zniszczenia. Wszyscy odetchnęli z ulgą, także Amerykanie. Putin znowu okazał się zwycięzcą³². Moskwie udało się również odwieść Armenię od stowarzyszenia z UE, co można łatwo wytłumaczyć w kategoriach historycznych i geopolitycznych (w tym sporem terytorialnym z Azerbejdżanem)³³.

Nie inaczej interpretowano twarde sprzeciw Rosji Putina wobec podpisania przez Ukrainę umowy o stowarzyszeniu z UE. Sprzeciw narastał w miesiącach poprzedzających szczyt w Wilnie, lecz wydawało się, że pomimo to Kijów zdecyduje się na jej podpisanie. Dopiero **polityczno-ekonomiczny nelson (fałszywa pomoc) założony Ukrainie** tydzień przed szczytem położył kres tej grze. Tak trzeba powiedzieć, „grze”, Janukowycz bowiem pozorował zbliżenie z Unią, licząc na jakieś korzyści, ale jego polityczno-kulturowym wyborem była Rosja. Tylko ona, jak sądził, dawała mu wygodną władzę na następną kadencję. Według różnych źródeł, w tle uległości Janukowycza wobec Moskwy były również kompromitujące go materiały,

³² W. Radziwinowicz, „Gasnąca gwiazda Putina”, *GW* z 12 sierpnia 2013 r.; G. Friedman, „Moskwa wróciła do gry”, *Rz* z 27 sierpnia 2013 r.; V.V. Putin, „A plea for caution from Russia”, *IHT* z 11 września 2013 r.; J. Bielecki, „Putin zajął miejsce Obamy”, *Rz* z 13 września 2013 r.

³³ T. Bielecki, „Armenia stawia na Moskwę”, *GW* z 5 września 2013 r.

którymi dysponował Putin. Rosja w sporze z UE o wybór Ukrainy nie mogła przegrać, bo Ukraina Janukowycza i jego oligarchów nie zamierzała łączyć się z Europą. **Eksperci błędnie odczytywali to jako przewagę Rosji nad UE**, jako upokorzenie Europy, jako jej niezdolność do przelicytowania Rosji, ale choć były to spostrzeżenia powierzchowne, to na pierwszy rzut oka można by sądzić, że „Putin znowu wygrał”. Putin zaś, podobnie jak Janukowycz, nie spodziewał się tak rozległej i stanowczej rebelii samych Ukraińców. Jednym z jej głównych motywów był właśnie sprzeciw wobec oddania Ukrainy Rosji, chęć połączenia się z Europą postrzeganą jako alternatywa wobec rosyjskiej dominacji i rosyjskiego systemu politycznego. W toku kryzysu Moskwa kontynuowała groźby wobec swego wasala Janukowycza i Europy, ale jego przebieg był uderzeniem w wizerunek Putina i Rosji. Język używany przez Moskwę wskazywał na powrót do sowieckiej mentalności z lat 50. XX wieku (np. Siergiej Markow). Ukraińska rebelia przstraszyła Moskwę, czego wyrazem było przedstawianie proeuropejskich manifestacji jako „nacjonalistycznych” (z UPA w tle) czy wręcz „faszystowskich”. Zwycięstwo nad UE i Ukrainą zaczęło mieć coraz bardziej pyrrusowy smak. Nieoczekiwanie szybkie, choć okupione krwią obalenie kremłowskiego faworyta w Kijowie w końcu lutego 2014 roku okazało się klęską, której władca Rosji nie był w stanie przewidzieć. Zarazem odpowiedzialność za brutalność reżimu Janukowycza w ostatnich tygodniach jego istnienia została przypisana właśnie Putinowi, co radykalnie pogarszało jego wizerunek i pozycję na Zachodzie³⁴. Porażkę na Majdanie prezydent Rosji postanowił sobie powetować natychmiastowym zaborem Krymu. Agresja na Ukrainę zaczęła się od aktywności krymskiej piątej kolumny już 27 lutego, potem do akcji wkroczyło rosyjskie wojsko. Ponieważ z braku jakichkolwiek szans na podjęcie skutecznej walki stacjonujące na Krymie oddziały ukraińskie nie stawiały żadnego oporu, operacja przebiegła gładko, praktycznie bez jednego wystrzału, bez jednej ofiary. Po kilku dniach nowe, prorosyjskie władze Krymu zorganizowały pospiesznie plebiscyt, w którym miejscowa ludność opowiedziała się za przyłączeniem do Rosji. Moskwa była na to przygotowana i akt inkorporacji nastąpił niemal natychmiast. Wszystko przebiegło według scenariusza znanego z Anschlussu Austrii czy przyłączenia Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy do Związku Sowieckiego po jego agresji na Polskę we wrześniu 1939 roku. Jednocześnie Moskwa zapowiedziała zamiar destabilizowania sytuacji wewnętrznej na Ukrainie przy pomocy Rosjan zamieszkujących południowo-wschodnie obwody kraju. (Rosyjska agresja i aneksja Krymu oraz jej międzynarodowe implikacje będą przedmiotem odrębnej, pogłębionej analizy w kolejnym wydaniu *Rocznika Strategicznego*).

Aneksja Krymu spowoduje jednak pogorszenie sytuacji gospodarczej Rosji. I to w dwojaki sposób. Po pierwsze, będą to koszty integrowania Krymu, w tym „kupowania” przychylności miejscowej ludności, która oczekuje natychmiastowej poprawy swej sytuacji w rezultacie przyłączenia do Rosji. Po drugie, nawet niezbyt ostre sankcje Zachodu pogarszają klimat finansowy wokół Rosji i warunki rozwoju jej gospodarki. Dochodzi do tego pogrążający się w coraz większej stagnacji system go-

³⁴ „Putin’s inferno”, *The Economist* z 22 lutego 2014 r.

spodarczy i polityczny, większy niż w czasach sowieckich udział energii w eksporcie (75%), zmniejszająca się konkurencyjność przemysłu, niski poziom inwestycji zagranicznych, ucieczka własnego kapitału za granicę. A krwawe zamachy terrorystyczne w Wołgogradzie (jesień 2013 roku) przypominały o nadal nierozwiązanym problemie bezpieczeństwa. Olimpijskie Soczi stało się zgodnie z rosyjską tradycją potiomkinowską wioską olimpijską. Uważa się, że to właśnie europejski wybór Ukrainy byłby szansą dla Rosji, dla jej wejścia na ścieżkę demokratyzacji i modernizacji. Symbolem trudnych stosunków z Europą stał się zimny, krótki (zaledwie 2-godziny), formalny szczyt UE–Rosja, w końcu stycznia 2014 roku. Putin mógł złać słabego Janukowycza, ale w Brukseli (i w innych głównych stolicach Europy) napotkał go chłodny mur dezaprobaty³⁵. Odcinając się od Europy, **Rosja Putina będzie szukać politycznego pocieszenia w budowaniu małego ZSRR**, czyli Unii Eurazjatyckiej i celnej. Zadaniem na rok 2014 będzie zastraszenie Gruzji i Mołdawii, aby zniechęcić je do zawarcia umowy o stowarzyszeniu z UE.



Ukraińska rewolucja. „Ludzie walczą o wolność od takich bandytów jak pan. Ile krwi jest na pana pieniądzech? Walczą o godność. To takie trudne słowo. Niech pan sobie kupi jakiegoś profesora, to panu wytłumaczy”. Te słowa to esencja ukraińskiej rebelii, która wybuchła po decyzji władz, aby nie podpisywać umowy stowarzyszeniowej z UE. Zamieściła je 24 stycznia 2014 roku na forum internetowym pewna Ukrainka w reakcji na apel Rinata Achmetowa o pokojowe rozwiązanie kryzysu w tym kraju. Apel Achmetowa byłby nawet słuszny, ale to on, jako ukraiński megaoligarcha (z majątkiem obliczanym na ponad 10% ukraińskiego PKB!), wyniósł Wiktora Janukowycza do władzy. **Ukraińska rewolucja była żywiołowym, gwałtownym, choć pokojowym wyrazem silnego pragnienia Ukraińców mieszkania w normalnym kraju**, w kraju, na którego politykę mogą mieć wpływ. Europa kojarzyła się z normalnością w odróżnieniu od bezprawia, wszechobecnej korupcji, stagnacji i braku jakiegokolwiek nadziei na zmiany i rozwój. Ta sytuacja była produktem postsowieckiego, państwowego oligarchicznego kapitalizmu, który polegał na tym, że cała władza znajdowała się w rękach kilku oligarchicznych klanów. Przez jakiś czas wydawało się to do zniesienia, ponieważ wpływy oligarchów się równoważyły, a Ukraińcy żyli złudzeniem, że ich władza prowadzi kraj „do Europy”. Od

³⁵ „Unia słabnie, Rosja rośnie w siłę. Raport STRATFOR”, *Rz* z 9 kwietnia 2013 r.; T. Bielecki, B.T. Wieleński, „Moskwa kontra Unia”, *GW* z 17 września 2013 r.; W. Radziwinowicz, „Gruba czerwona linia”, *GW* z 16–17 listopada 2013 r.; A. Applebaum, „Czy to nowa zimna wojna?”, *GW* z 11–12 stycznia 2014 r.; A. Higgins, „Putin is given cool reception at E.U. headquarters”, *IHT* z 28 stycznia 2014 r.; J.-P. Stroobants, „A Bruxelles, Vladimir Putin dénonce une ‘ingérence’ des Européens en Ukraine”, *Le Monde* z 30 stycznia 2014 r. W wywiadzie dla *Rz* z 31 stycznia 2014 r. S. Markow, dyrektor Moskiewskiego Instytutu Badań Politycznych, mówił m.in.: „**To, co się dzieje na Ukrainie, jest próbą okupacji bratniego państwa.** (...) Cała ta akcja została sfinansowana przez Zachód. Stanowisko Unii Europejskiej w sprawie Ukrainy jest imperialne i cyniczne. (...) Moskwa będzie robiła wszystko, **by kryzys ukraiński nie spowodował europejskiej wojny, co nie jest wcale wykluczone.** (...) Gdyby doszło do przewrotu państwowego, w wyniku którego władzę przejęliby faszyci z nacjonalistycznego ugrupowania Swoboda, to podział Ukrainy jest bardzo możliwy”.

Janukowycza się to zmieniło. On sam stał się władcą absolutnym, przyznawszy sobie w pozakonstytucyjny sposób dodatkowe uprawnienia (drogą szantażu wobec Sądu Najwyższego), przez co zniknęły nawet pozory trójpodziału władz. No i ostatecznie postanowił zerwać z iluzją zbliżania Ukrainy do Europy, nawet jeśli w początkowym okresie swojej prezydentury poczynił pewne obiecujące kroki w tym kierunku.

Od wiosny 2013 roku Janukowycz i podległy mu rząd Mykoły Azarowa wysyłali sygnały, że tracą zainteresowanie podpisaniem umowy o stowarzyszeniu. Reformy wymiaru sprawiedliwości, których domagała się UE, stawiając jako warunek *sine qua non* zawarcia umowy, zostały porzucone. Stopniowa zmiana kursu była powodowana rosnącą świadomością rządzących tym krajem, że europeizacja nie leży w ich interesie, wprowadzi bowiem standardy, które będą im przeszkadzać w rządzeniu w dotychczasowy sposób, a może nawet sprawią, że nie będą potrafili się odnaleźć w nowych warunkach. Ponadto **dla Janukowycza priorytetem była władza** (rozumiana jako siła i pieniądze), czyli druga kadencja, po wyborach prezydenckich w marcu 2015 roku. Umowa o stowarzyszeniu z UE tego nie gwarantowała, a mogła nawet mocno utrudnić. I wreszcie swoją rolę odegrał rosnący sprzeciw Rosji i presja na Ukrainę, aby się wycofała z tego zamiaru. Moskwa była w zamian gotowa finansowo pomóc Janukowyczowi w reelekcji. Cała reszta to sprawy drugorzędne i Kijów traktował je jako pretekst, aby udawać zwłokę w przygotowaniach do zawarcia umowy³⁶. Zaliczały się do nich niezgoda na wyjście Julii Tymoszenko z więzienia (jej wypuszczenie UE traktowała przez dłuższy czas jako warunek podpisania umowy), rzekomo niewystarczająca pomoc finansowa z UE czy wreszcie brak zapisu o perspektywie członkowskiej dla Ukrainy. Kwestie drugorzędne, jako rzekoma wina Europy, w mediach były podnoszone do rangi pierwszorzędnych, zwłaszcza w Polsce.

Janukowycz do końca, choć coraz mniej przekonująco, pozorował chęć podpisania umowy. Można przypuszczać, że czynił to ze względów licytacyjnych, to znaczy dla uzyskania możliwie najlepszej oferty od Putina. Tymczasem zagubiona w meandrach pozycji Janukowycza UE obniżała swoje oczekiwania i w końcu była gotowa podpisać umowę, porzucając jakiegokolwiek warunki dotyczące Julii Tymoszenko czy reform systemu prawnego i gospodarczego Ukrainy. Na próżno. Janukowycz zdecydował wcześniej. Tydzień przed szczytem partnerstwa wschodniego w Wilnie, 28 listopada 2013 roku, doszło w Moskwie do ostatecznego porozumienia z Putinem. Rosjanie mieli obniżyć cenę gazu dla Ukrainy o około jedną trzecią oraz kupić ukraińskie obligacje za sumę 15 mld USD, co pomogłoby zbilansować budżet Ukrainy. Ta pomoc była jak uśmierzanie bólu, nie jak lekarstwo. Łatwe pieniądze bowiem nie wymuszały reform, za to zapowiadały **postępującą wasalizację Ukrainy**. Do Wilna Janukowycz pojechał tylko po to, aby się tam pokazać. Nawet nie zabrał głosu, z żadnym z europejskich przywódców nie chciał rozmawiać. Jak się później oka-

³⁶ P. Kusypys, „Ukraina – koniec marzeń o zbliżeniu z UE?”, *Biuletyn Opinii FAE* z 21 maja 2013 r.; A. Talaga, „Ukraino, nie bñij w ślepą uliczkę”, *Rz* z 8–9 czerwca 2013 r.; J. Bielecki, „Ukraina wybrała Europę”, *Rz* z 20 września 2013 r.; F. Memches, „Wojna o ukraińską duszę”, *Rz* z 18 października 2013 r.; T. Bielecki, „Ukraina ucieka Europie”, *Rz* z 22 listopada 2013 r.; A. Słojewska, P. Jendroszczyk, „Ukraina w uścisku Rosji”, *Rz* z 22 listopada 2013 r.; T. Bielecki, „Ukraina to Europa”, *GW* z 23–24 listopada 2013 r.

zało, od początku nie zamierzał zawierać tego porozumienia. Jego premier Azarow w ramach gry pozorów skarżył się na niedostatecznie szczodłą ofertę UE³⁷.

Sprawa wydawała się zamknięta. I oto stała się rzecz nieoczekiwana, której nikt się nie spodziewał. Przeciwno decyzji Janukowycza zbuntowali się sami Ukraińcy, znaczna ich część, głównie z zachodniej i środkowej Ukrainy, od Lwowa po Dniepropietrowsk. Przybyli na legendarny Majdan – plac Niepodległości, aby głośno powiedzieć władzy i Europie, że oni chcą do Europy, że Ukraina, ich Ukraina, to Europa, że mają dość reżimu Janukowycza, że chcą żyć w normalnym kraju. Symbolicznym gestem pierwszych dni protestów było obalenie pomnika Lenina (można zapytać, co tam tak długo robił). Masowość i żywiołowość protestu zaskoczyła władze. Pokazała, jak bardzo nie znały, nie rozumiały swego społeczeństwa. Janukowycz bał się wyjść do demonstrantów, aby wytłumaczyć swoją decyzję. Znikał na całe dni. Po czym postanowił siłą zdławić gasnący już, jak się zdawało bunt. Nocą wysłał przeciwko młodym Ukraińcom ukraińskie ZOMO, czyli brutalne oddziały Berkutu. Było wielu rannych. **Wówczas protest przerodził się w rewolucję.** Ukraińcy z całego kraju ruszyli na Majdan, aby bronić swoich dzieci przed okrucieństwem władzy³⁸. Władza zaczęła działać według najgorszego autorytarne-go schematu będącego mieszaniną metod gangsterskich, latynoamerykańskich dyktatur i reżimów realnego socjalizmu. *The Economist* w tekście pod znamienym tytułem „Day of the gangster pygmy” pisze, że Janukowycz „stracił szansę zamiany reputacji gangstera na pozycję męża stanu”³⁹. Intensywność konfrontacji narastała, grożąc przerodzeniem się w wojnę domową. **Bezprawie i brutalne metody władzy bynajmniej nie osłabiły tego, co początkowo było tylko rebelią; z upływem tygodni hartowały ją i czyniły rewolucją.** Taktyka reżimu polegała na próbie przetrzymania oporu lub takiej jego radykalizacji przez odmowę jakichkolwiek ustępstw i dialogu, że uzyska legitymizację dla kroków nadzwyczajnych. W połowie stycznia 2014 roku kontrolowana przez partię Janukowycza Rada Najwyższa (niby-parlament) przyjęła ustawy silnie ograniczające swobodę zgromadzeń i wypowiedzi. Okazało się to kolejnym błędem. Reakcją było wzmożenie protestów. Zaczęły padać strzały z broni palnej. Pojawiły się pierwsze ofiary śmiertelne – niektóre jako

³⁷ M. Mendras, „Janukowycz od dawna nie chciał umowy z UE” (rozmawiał B.T. Wieliński), *GW* z 6 grudnia 2013 r.; „Ukraine backs down”, Editorial, *IHT* z 28 listopada 2013 r.; M. Leonard, „Janukowycz chce mieć ciastko i zjeść ciastko” (rozmawiała K. Wężyk), *GW* z 7–8 grudnia 2013 r.; J. Bielecki, „Janukowycz słucha już tylko Rosji”, *Rz* z 2 grudnia 2013 r.; T. Bielecki, „Kijów chce się targować z Ukrainą”, *GW* z 28 listopada 2013 r.

³⁸ Atmosferę tamtych dni w Kijowie oddają tytuły z pierwszych stron polskich gazet 2 grudnia 2013 r.: „Majdan wrze”, „Pomarańczowa. Wersja 2.0”, „Majdan w ogniu”, „Zbuntowana Ukraina”, „Insurekcja na Ukrainie”, „Rewolucja na Ukrainie”.

³⁹ *The Economist* z 30 listopada 2013 r.; A. Salles, „Les Ukrainiens se soulèvent”, *Le Monde* z 3 grudnia 2013 r.; J. Andruchowycz, „Nie pozwolimy bić naszych dzieci” (rozmawiał P. Smoleński), *GW* z 7–8 grudnia 2013 r.; O. Leonenko, „Ojciec Zachód i matka Ukraina” (rozmawiała A. Kublik), *GW* z 7–8 grudnia 2013 r.; J. Bielecki, „Dziś Putin uratuje Janukowycza”, *Rz* z 17 grudnia 2013 r.; L. Balcerowicz, „Rosja nie wyciągnie Ukrainy z kryzysu” (rozmawiał W. Gadomski), *GW* z 23 grudnia 2013 r.; J. Bielecki, „Janukowycz traci grunt”, *Rz* z 16 grudnia 2013 r.; W. Radziwinowicz, P. Pieniążek, „Putin kupuje Ukrainę”, *GW* z 18 grudnia 2013 r.; A. Talaga, „Oligarchowie mitygują przemoc”, *Rz* z 18 grudnia 2013 r.; J. Bielecki, „Donieccy biorą wszystko”, *Rz* z 28–29 grudnia 2013 r.

efekt uprowadzeń i tortur. Zaczynają działać inspirowane przez władzę grupy porównywalne do latynoamerykańskich szwadronów śmierci. W reakcji na postępowanie władz Majdan i opozycja domagają się ustąpienia prezydenta, zmiany konstytucji, nowych wyborów.

Opozycja parlamentarna trzech partii trzyma się razem i dość roztropnie. Próbuje powstrzymać radykalizację protestów i rozmawiać z Janukowyczem. Trudno jednak o sukcesy, gdy władza zachowuje się jak zimny mur, gdy władza jest głucha na aspiracje swojego społeczeństwa. Fenomenem Majdanu jest jego świetna organizacja, trwanie pomimo mrozów i prowokacji milicji, twardość wobec władzy, radykalizm (prawicowy – Prawy Sektor, Kozacy), który się sam ogranicza, ale też niechęć wobec polityki oficjalnej, także reprezentowanej przez opozycję dowodzoną przez Arsenija Jaceniuka z Batkiwszczyny, Witalija Kłyckę z partii UDAR i Ołeha Tiahnyboka – lidera nacjonalistycznej Swobody. Rzecz ciekawa, najwięcej zyskują Tiahnybok i Swoboda, którzy przesuwają się ku politycznemu centrum, a jednocześnie zaczynają się podobać coraz większej liczbie Ukraińców. Szok wywołany pierwszymi ofiarami oraz krytyka świata zmuszają w końcu Janukowycza do pierwszych ustępstw. Dymisjonuje rząd oraz wycofuje ustawy styczeniowe. Proponuje nawet opozycji przejście funkcji premiera i wicepremera. Opozycja odrzuca tę ofertę, zamiast dekoracyjnych stanowisk bowiem woli systemowe reformy. Janukowycz próbuje ostrożnie zaspokoić społeczne żądania nieco pod wpływem oligarchów, którzy boją się sankcji Zachodu i pogłębienia wewnętrznej niestabilności. Pod koniec stycznia zaczynają się pierwsze trudne rozmowy, choć równocześnie **Janukowycz zdawał się przyjmować taktykę cichej wojny na wycieńczenie**, taktykę pełzającego stanu wyjątkowego, który ostatecznie miał doprowadzić do zgniecenia powstania⁴⁰.

W połowie lutego reżim Janukowycza robi kolejny błąd, tym razem ostatni. Janukowycz wycofuje się w ostatniej chwili z obietnicy powrotu do konstytucji z 2004 roku, czyli ograniczenia jego autorytarnej, właściwie niemal nieograniczonej władzy. Do otaczających parlament demonstrantów zaczynają strzelać snajperzy. **Majdan się broni. Kijów zamienia się w pole bitwy, w ukraiński Armagedon, w konfrontację sił zła z siłami oporu przeciw niemu.** W ciągu dwóch dni ginie około stu osób, głównie cywilnych obrońców Majdanu, przede wszystkim młodzież. Giną za europejską Ukrainę. Europa to dostrzega i ostro reaguje. Janukowycz pod groźbą sankcji i presji (w tym zwłaszcza Angeli Merkel i Bronisława Komorowskiego) zgadza się przyjąć misję rozjemczą Unii Europejskiej, szefów dyplomacji Polski, Niemiec i Francji. 21 lutego po dramatycznych rozmowach Janukowycz ponownie zgadza się na reformę konstytucji, wcześniejsze wybory prezydenckie i przejście rządu przez opozycję. Ale Majdan wtedy już żąda jego głowy. Nawet opozycja nie byłaby w stanie zagwarantować mu bezpieczeństwa. Pod osłoną nocy ucieka

⁴⁰ M. Czech, „Strasznie na Ukrainie”, *GW* z 18–19 stycznia 2014 r.; P. Jendroszczyk, „Ostatnia szansa dla Ukrainy”, *Rz* z 21 stycznia 2014 r.; J. Bielecki, „Ukraina u progu wojny domowej”, *Rz* z 22 stycznia 2014 r.; idem, „Cudowna broń Majdanu”, *Rz* z 27 stycznia 2014 r.; W. Portnikow, „Ukraińców nie da się złamać” (rozmawiał B.T. Wieliński), *GW* z 30 stycznia 2014 r.

z Kijowa. Rewolucja zwycięża⁴¹. Przed zwycięzcami zadanie jeszcze trudniejsze: uczynić z Ukrainy normalny kraj. Będzie to tym trudniejsze, że Ukraina będzie musiała sobie poradzić ze skutkami rosyjskiej agresji i zaboru Krymu, który Rosja przeprowadziła w pierwszych dniach marca w formie „kary” za przegraną na Majdanie. Kijów oddał Krym bez walki, ale to nie koniec nękania przez Rosję. Kijów będzie musiał sobie poradzić z różnymi formami dywersji, które będzie stosować Moskwa po to, aby uniemożliwić Ukrainie ustabilizowanie sytuacji wewnętrznej, powodzenie niezbędnych reform oraz trwały zwrot ku Zachodowi. Nawet jednak cena w postaci utraty Krymu otwiera przed Ukrainą szansę europeizacji kraju i na dłuższą metę – w razie powodzenia – wyrwania się z wasalnej, półkolonialnej zależności od Rosji.

Niespodziewanie dla wszystkich „**fiasco Wilna**” okazało się **lepsze niż podpisanie umowy o stowarzyszeniu**. Gdyby doszło do jej podpisania, ekipa Janukowycza starałaby się ją w praktyce sabotować, a Ukraińcy nieprędko by się doczekali pierwszych korzyści z niej płynących. Wolta Janukowycza rozsierdziła Ukraińców i obudziła w nich europejskie aspiracje, kazała im je manifestować pomimo ryzyka śmierci i tortur, stać na mrozie długie tygodnie, aby władza zechciała je poważnie potraktować. W „starej” Europie zobaczono, że u jej granic żyją ludzie, którzy są gotowi za nią umierać. Sprawa Ukrainy, którą nikt się do tej pory w Europie nie interesował, stała się europejską sprawą⁴². Kryzys ukraiński okazał się głównym tematem wystąpień i sporów w czasie dorocznej monachijskiej konferencji bezpieczeństwa (koniec stycznia 2014 roku). W lutym UE dysponowała zaawansowanym projektem pakietu pomocowego dla Ukrainy (m.in. gwarancje kredytów, inwestycje, stabilizacja waluty) w zamian za wiarygodne reformy. W bardziej ogólnym sensie fiasco Wilna w odniesieniu do Ukrainy symbolizowało coś bardziej poważnego i przynębiającego zarazem, a mianowicie marazm, stagnację, niezdolność do reform modernizacyjnych, chroniczny niedorozwój społeczeństwa obywatelskiego i jego zgodę na autorytarno-oligarchiczno-mafijne sposoby sprawowania władzy w krajach Europy Wschodniej, tuż za miedzą UE⁴³. Być może przykład ukraińskiej rewolucji stanie się zaraźliwy, może okaże się przestrogą dla postsowieckich satrapów, od Łukaszenki do Turkmenbaszy. Upadek reżimu Janukowycza nie zapowiadał jednak „wiosny ludów” na obszarze postsowieckim.

OVERVIEW OF THE INTERNATIONAL SITUATION – REGIONAL ASPECTS

Our review of the key international developments of 2013 covers four geopolitical areas: the European Union, Eastern Europe, the United States, and the rest of the world, although the latter cannot be considered as a single geopolitical entity. The condition of the EU improved, which was reflected in Angela Merkel’s elec-

⁴¹ „Ukraine: Europe’s new battlefield”, *The Economist* z 22 lutego 2014 r.; M. Czech, „Europo, to Twoi najlepsi synowie”, *GW* z 22–23 lutego 2014 r.

⁴² „L’Europe doit souvenir l’aspiration démocratique à Kiev”, Editorial, *Le Monde* z 3 grudnia 2013 r.; J. Herbst et al., „What the West must do for Ukraine”, *IHT* z 28 stycznia 2014 r.; „Saving Ukraine” (Editorial), *The New York Times* z 4 lutego 2014 r.

⁴³ O. Osica, „Jesień Wschodu”, *Tygodnik Powszechny* z 3 listopada 2013 r.

toral victory. She was seen as the guarantor of the European stability and revival. Additionally in 2013, the Eurozone saw a transition from survival to reinforcement. After years of stagnation and systemic devolution, Eastern Europe experienced a political earthquake in Ukraine and beyond. The Maidan revolution overturned Victor Yanukovich's criminal rule, and Kiev had to face Russia's aggression and the annexation of Crimea. Nothing similar to the Russian action has happened in Europe since 1945. EU has been finally offered a serious challenge which will verify its strategic maturity.